

Dorota Ruszkiewicz

Akademia Świętokrzyska

Filia w Piotrkowie Trybunalskim

Styl życia osób samotnych. Od słodkich dziwactw po ponure wieczory starej panny i starego kawalera

Wprowadzenie

Wartości takie jak miłość i szczęście rodzinne to wartości nieprzemijające, ponadczasowe i najważniejsze w życiu każdego człowieka. We wszystkich powojennych badaniach nad młodzieżą i ludźmi młodymi „udane życie rodzinne” stało na czele hierarchii wartości. Założenie rodziny – zdaniem H. Świdy-Ziemby (1999) – było czymś naturalnym i koniecznym, stanowiło także wyraz dojrzałości nie tylko w znaczeniu fizycznym, ale i psychicznym. Model orientacji rodzinno-zawodowej preferowany był niezmiennie od czasu pierwszych badań na temat aspiracji życiowych młodych ludzi, przeprowadzonych w 1961 roku. Również pokolenia lat 70. – jak podaje A. Kudowska (1997), zorientowane były na rodzinę zaspokajającą potrzebę bezpieczeństwa i afiliacji. Jeszcze silniejszą niż wcześniej orientację na rodzinę i ucieczkę w sferę prywatności przynosi dekada lat 80. Ten stan rzeczy tłumaczy się klimatem polityczno-społecznym tej dekady. Lata 90. są w zasadzie kontynuacją obserwowanych trendów. I tak z badań A. Przeclawskiej i L. Rowickiego (1997) przeprowadzonych na przełomie lat 1993/1994 wśród młodzieży w wieku 17–29 lat wynika, iż za najważniejszy cel życiowy uznano odwzajemnioną miłość i szczęśliwe życie rodzinne. Podobnie przedstawiają się badania A. Kudowskiej (1997), które wskazują, iż wśród badanych przez nią studentów dominuje typ orientacji rodzinnej. Z zaprezentowanymi selektywnie rezultatami wyżej wymienionych badań korelują badania K. Slany (2002), z których wynika, że wartością najważniejszą dla młodych ludzi jest miłość.

Z drugiej jednak strony ponowoczesna faza rozwoju społeczeństw, wyrażająca się wzrostem dobrobytu, przemianami zatrudnienia w sektorach gospodarki (dynamizacja sektora usług oraz nauki i informacji), podniesieniem się poziomu wykształcenia zwłaszcza kobiet, a także ich świadomości i niezależności ekonomicznej, szeroko gło-

szonym duchem wolności, racjonalności i samorealizacji prowadzi do radykalnych zmian w małżeństwie i rodzinie, wyrażając się nasileniem alternatywnych form życia (Slany, 2002). Istnienie alternatywnych form życia małżeńskiego nie jest żadnym socjologicznym *novum*, gdyż występowały one jako nieodłączny element rzeczywistości społecznej we wszystkich epokach i wszystkich typach kultur. Do głównych alternatywnych form wobec zinstytucjonalizowanego małżeństwa i rodziny zalicza się kohabitację, monoparentalność, związki homoseksualne, komuny i życie w samotności.

Single life – jak podaje K. Slany (2002) – oznacza wszystkich ludzi żyjących samotnie, niezależnie od ich sytuacji cywilnoprawnej (panny, kawalerowie, osoby rozwiedzione, separowane, stanu wdowiego). Stosunek ludzi do tej kategorii osób zmienia się stopniowo i istniejące niegdyś negatywne naznaczenie i marginalizowanie zastępowane jest niejednokrotnie admiracją i naśladownictwem. Zmienia się również jakość życia pojedynczych.

Stereotyp starej panny i starego kawalera

Nie chcąc zagłębiać się w meandry licznych definicji pojęcia *stereotypu*, na temat którego istnieje bardzo rozległa literatura, ograniczę się do podania jego najprostszej definicji. Stereotyp to „funkcjonujący w świadomości społecznej, skrótowy, uproszczony i zabarwiony wartościująco obraz rzeczywistości odnoszący się do rzeczy, osób, grup społecznych, instytucji itp.” (1978, s. 703).

W XIX w. pojęciem stara panna, stary kawaler przypisywało się bardzo negatywne znaczenie. Jeśli prześledzić literaturę z tego okresu, wyraźnie widać, że stara panna była to kobieta nieatrakcyjna fizycznie, zgorzkniała, z okularami na nosie, ubrana w szarą zgrzebną sukienkę, może z jakimś garbem, a w każdym razie z jakimś mankamentem. Zdaniem K. Tymickiego (2001), stereotyp ten utrzymywał się bardzo długo, w Polsce gdzieś do lat 50–70. ubiegłego wieku, na Zachodzie nieco krócej.

Lucjan Kocik pisze, że „staropanieństwo było nie tylko największym z możliwych nieszczęść, było także czymś jakby nieprzyzwoitym, wstydlivym i śmiesznym. Stara panna bowiem to ta, której nikt nie chciał, to osoba zbędna, nikomu niepotrzebna, a więc żyjąca jakby z łaski. Stara panna to osoba nierealizująca tego powołania, które w powszechnej opinii nadawało sens życiu kobiety, niemogąca rodzić dzieci i służyć mężczyźnie, który wybrał ją sobie za żonę” (2002, s. 301).

Pogardzane w społeczeństwie, stanowiły obiekt powszechnych drwin. Na domiar złego ludzie unikali starych pań, bo twierdzili, że przyciągają nieszczęście. Kobiety samotne mogły w tej sytuacji zrehabilitować się tylko w jeden sposób – podjąć służbę na rzecz cudzych dzieci i obcych mężczyzn. Kobieta samotna spełniająca rolę pielęgniarki, niania, guwernantki czy służącej mniej kłuła w oczy. Mogła nawet, gdy wykazywała dużą ofiarność i poświęcenie, liczyć na pewną akceptację i szacunek, niwelujący nieco śmieszność jej staropanieństwa. Pozostawała ona bowiem nadal istotą niezrealizowaną, istotą, której nie dane było spełnienie jej głównego życiowego powołania.

Dla kobiety żyjącej w systemie patriarchalnym samotność była istotnie jednym z największych nieszczęść. Po pierwsze dlatego – o czym wspomniano już wyżej – że wy-

ście za mąż i posiadanie dzieci stanowiło w powszechnej opinii jedyne powołanie kobiety. Po drugie – kobieta jedynie poprzez małżeństwo mogła uzyskać materialne zabezpieczenie bytu oraz zdobyć określony status społeczny. W związku z tym, największą troską rodziców posiadających córkę na wydaniu było znalezienie dla niej odpowiedniego męża, który zapewniłby jej przyszłość i możliwie wysoką pozycję społeczną. Dziewczyne trzeba było przygotować wyłącznie do roli przyszłej żony i matki, „rozwinąć jej kobiece uroki oraz wyrobić w niej specyficzną kobiecą przebiegłość, które to cechy mogły ułatwić jej zdobycie możliwie najlepszego mężczyzny” (Kocik, 2002, s. 300). O rolach społecznych, do których należało przygotować kobietę traktowały również szeroko kodeksy obyczajowe XIX i początków XX wieku. Przede wszystkim miała być ona żoną dającą szczęście mężowi, dobrą matką oraz mądrą gospodynią domową: „każda kobieta, a szczególnie panna na wydaniu, winna wiedzieć, w jaki sposób przedstawić się mężczyźnie, którego chciałaby mieć za męża i w jaki sposób *przykuć go* do siebie. Pierwszym warunkiem powodzenia, zwrócenia na siebie uwagi, jest uroda i wdzięk, ale także odpowiednie zachowanie się. Chcąc wyjść za mąż kobieta musiała szczególnie dbać o dobrą opinię, unikając nawet najłżejszych pozorów złego prowadzenia się [...]” (Hoff, 1992, s. 71). Widmo pozostania starą panną straszło nie tylko koszmarem samotności, ale przede wszystkim koszmarem dewaluacji w społeczeństwie. Dlatego też, aby nie dopuścić do tego, co najgorsze, to znaczy do staropanieństwa, w domu, w którym były niemłode już panny, „zastawiano siła” na każdego wolnego mężczyznę, nie bacząc na jego wiek, aparycję czy walory umysłu bądź charakteru. Lepszy był bowiem ktokolwiek niż nikt.

W tym miejscu należy podkreślić, iż wyobrażenia związane z pojęciami określającymi samotne kobiety i mężczyzn nie są równorzędne. Dochodzą tu do głosu pewne uprzedzenia wypracowane przez kulturę i przyswajane przez pokolenia. I tak kawalerem miał być przystojny młodzian: dzielny rycerz o czystym sercu, szlachcic, ułan czy wreszcie student. Silny i aktywny. W sam raz obiekt westchnień dla młodych, długowłosych dziewcząt w powabnych sukienkach, wyśpiewujących marzenia o miłości. Delikatnych i raczej pasywnych. Sytuacja zmienia się diametralnie wraz z dodaniem określenia „stary”. Stara panna to już brak powabu, a tylko ponura samotność i długie, nudne wieczory. Stary kawaler to stateczny i zadbany mężczyzna. Bywa, że zagląda w anonse matrymonialne i szuka „miłej pani do wspólnych podróży” (Zalewska, 2005). Ale i samotnym mężczyznom przyglądano się kiedyś nieufnie. W polskich socjalistycznych zakładach pracy zarabiali gorzej od żonatych, rzadziej otrzymywali awanse i podwyżki (dla jednego i tak wystarczy), obarczano ich dyżurami, mało atrakcyjnymi zleceniami i zastępstwami.

„Nowa jakość” starej panny i starego kawalera

Nie ma już starych panien i starych kawalerów – nastąpiła epoka singli. Nazwa ta współgra z innym anglojęzycznym przymiotnikiem *cool* – bycie bez pary coraz częściej dziś znaczy bycie modnym, wolnym, intrygującym... i coraz więcej pojedynczych chętnie się z tym utożsamia.

Singiel – według socjologii – to osoba między 25 a 55 rokiem życia, niezależna zawodowo, bez stałego partnera i żyjąca we własnym gospodarstwie domowym (Jaszewska, 2006). Termin ten zadomowił się już w naszym języku, niosąc ze sobą pozytywne konotacje, które z powodzeniem wypierają tradycyjne, negatywne, skupione wokół staropanieństwa i starokawalerstwa.

Poza wypadkami celibatu to małżeństwo dawniej stanowiło normę, a ze stanu bezżenności należało się wytłumaczyć, usprawiedliwić – nawet, jeśli miało się istotne powody. Usprawiedliwieniem staropanieństwa czy starokawalerstwa bywało często pogłębione życie religijne. Nierzadko niezamężni wybierali trzeci zakon lub inne religijne organizacje. Dziś samotni nie muszą udowadniać sensu swojej egzystencji, ponieważ społeczeństwo czeka na nich z otwartymi ramionami. Nie muszą ukrywać się po rodzinach ani dziwaczyć w samotności – wpisują się idealnie w zwariowane czasy kapitalistycznego kultu pracy i kariery zawodowej, która nie pozostawia ludziom czasu na miłość i życie rodzinne. Są jednak i tacy pojedynczy, którzy znajdują czas na poszukiwanie miłości i podejmują w tym kierunku odpowiednie kroki. Podkreślić należy, iż współczesny pojedynczy ma znacznie więcej możliwości poznania kogoś aniżeli dawny stary kawaler czy dawna stara panna. W aspekcie tego zagadnienia widać wyraźnie jak zmienia się jakość życia osób żyjących w pojedynkę.

Możliwości znalezienia „drugiej połowy” dawniej i dziś. Od swatki do szybkich randek

Institucja swatki ma bardzo długą historię. W starożytnym Rzymie szacowne matrony z patrycjuszowskich rodzin, po wyszumieniu się i wyczerpaniu z oczywistych względów możliwości snucia intryg polityczno-alkowianych, na stare lata zajmowały się kojarzeniem par. W średniowieczu między dworami i zamkami krążyli stale pośrednicy matrymonialni szukający dla paniczów i pańien odpowiednich partii, zgodnych z aktualną polityką dynastyczną swoich zleceniodawców (Burliniski, 2000). Wszyscy pamiętają chyba z filmu *Skrzypek na dachu* postać swatki Jente, która niezmordowanie krążyła od domostwa do domostwa, od sklepu do sklepu w celu kojarzenia par małżeńskich wśród starozakonnych.

W dawnych czasach najczęściej pomocy u swatki (weryfikowaniem kandydatów zajmowały się najczęściej starsze kobiety) szukały niezbyt urodziwe stare panny bądź też wdowcy, wypatrujący nowej żony. Na podstawie zebranych przez nich opinii negocjowano umowę małżeńską. Niewątpliwie osoba pełniąca rolę swata musiała cieszyć się prestiżem i zaufaniem społecznym. Jej starania nagradzano pieniędzmi bądź w naturze.

Osobom samotnym pomocą służyły również biura matrymonialne, które w latach 60. zeszłego wieku przeżywały pełnię rozkwitu i szczyły się bogactwem ofert dla swej klienteli. Najstarszym takim biurem w Polsce jest warszawska *Syrenka*, która swojego czasu obsługiwała kilka tysięcy osób rocznie, teraz około 700. Jak podaje właścicielka biura – Magda Serczyk – wpisowe kosztuje 150 zł, później co dwa miesiące płaci się 50 zł abonamentu. Klienci zagraniczni płacą 75 euro za 6 miesięcy. Biuro organizuje wieczorki zapoznawcze po 12 zł od osoby oraz wieczór sylwestrowy, którego koszt to 100 zł na osobę.

O ile nie ma już takich swatek, o jakich pisano wyżej (co najwyżej zdarzają się swatki amatorki, ale zwykle działają one w wąskim gronie znajomych), o tyle biura matrymonialne wciąż funkcjonują. Zdaniem specjalistów popyt na usługi matrymonialne będzie rósł, ponieważ wraz z wiekiem maleje sposobność poznania odpowiedniego partnera, bo rynek się zmniejsza. Pojęcia *rynek małżeński* używa K. Tymicki twierdząc, że jest to miejsce, gdzie spotykają się różne osoby i niektóre z nich znajdują tam swojego partnera, a inne nie.

Biura, aby nakłonić klientów do skorzystania z ich pośrednictwa, starają się wyróżnić. *Czandra* nie nazywa się biurem matrymonialnym, ale „ośrodkiem wychodzenia z samotności”. Klient znajdzie tu ofertę matrymonialną, ale również dzięki warsztatom psychologicznym, organizowanym przez ośrodek, będzie potrafił „otworzyć się na miłość” (Żelazek, 2005). Pojawiają się także głosy, iż biura matrymonialne powinny zatrudniać psychologów, bowiem często samotność jest wynikiem wielu problemów osobistych, których człowiek nie potrafi sam rozwiązać. Widzimy zatem, iż pojawia się „nowa jakość” w działalności opisywanych tu instytucji.

Czy w obecnych czasach samotni mogą liczyć tylko na ofertę biur matrymonialnych? Zdecydowanie nie. W epoce Internetu poszukiwanie wymarzonego partnera nabrało nowego wymiaru. W sieci mnożą się oferty zorganizowania wirtualnej randki a ogłoszenia matrymonialne zamieszczane na stronach WWW mają z pewnością o wiele większy zasięg niż tradycyjne gazetowe odpowiedniki. Można by rzec, że w Internecie odżyła instytucja swatki, a kandydaci na męża i kandydatki na żonę mogą spotykać się w cyberprzestrzeni niezależnie od tego, gdzie które z nich mieszka. Najbardziej znane internetowe serwisy dla samotnych to:

- forum *Świat według singli* (na www.gazeta.pl) – dla każdego, kto był, jest, będzie singlem z wyboru lub przymusu,
- forum *Samotni? Dlaczego?* (na www.gazeta.pl),
- www.singiel.pl – niezależna giełda partnerska,
- forum *Sympatia* na www.onet.pl.

Osoby samotne zostały zauważone przez środowiska katolickie, które również stworzyły serwisy internetowe dla nich. Pierwszy w Polsce serwis internetowy dla niezamężnych i niezonatych katolików to www.przeznaczeni.pl. Można powiedzieć, że jest to pierwsze tego typu chrześcijańskie biuro matrymonialne. Misją *Strefy ludzi z wartościami Przeznaczeni.pl* jest chęć stworzenia świata pełnego szczęśliwych małżeństw i rodzin zbudowanych na dojrzałej miłości ludzkiej i na Bogu, który sam jest Miłością.

Bydgoskie Biuro Miłość i Odpowiedzialność, które jako Centrum Kojarzenia Małżeństw w swojej pracy dotyczącej małżeństwa i rodziny kieruje się zasadami płynącymi z nauczania Kościoła. W sposób szczególnie jego inspiracje pochodzą od Papieża Jana Pawła II, który nazywany jest Papieżem rodziny. Na stronie internetowej biura (www.oratorium.com.pl) czytamy:

Szanowni Państwo!

Życie samotne nie jest chorobą. Przeciwnie: dobrze przeżyta samotność może być darem, którym możesz obdarować wielu.

Mimo wszystko jednak nie jest dobrze, żeby człowiek był sam. Niespokojne jest serce człowieka, dopóki nie spełni się w miłości, w darze dla drugiego. Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam, dlatego szuka bratniej duszy, drugiej połowy...

Samotni, którzy mają opory przed nawiązywaniem znajomości w świecie wirtualnym mają możliwość uczynienia tego w świecie jak najbardziej realnym, np. we wrocławskim klubie dla singli *Półwórka Pomarańczy*, który działa od maja 2005 roku i skupia blisko 2 tysiące samotnych z całego kraju. Oprócz udziału w zamkniętych spotkaniach klubowiczów oraz imprezach status Półwórki Pomarańczy gwarantuje również rozmaite rabaty i promocje. Korzystając z karty klubu, można liczyć na zniżki w miejscach, gdzie najczęściej bywają single, w wybranych kawiarniach, barach, restauracjach, klubach, kinach, teatrach, salonach fryzjerskich, centrach fitness, na basenach, w szkołach tańca i w galeriach handlowych. Karta klubu na 3 miesiące kosztuje 300 zł. Na pół roku – 550 zł.

Twórcy klubu wymyślili też specjalną sygnalizację. Miejsca przyjazne singlom, gdzie można liczyć na upusty i towarzystwo innych samotnych, oznakowane są specjalnym logo klubowym, na którym widoczne są półwórki pomarańczy. Można też samemu sygnalizować otoczeniu swój status singla, zakupując na stronie internetowej klubu specjalną opaskę na nadgarstek w kolorze pomarańczowym. Gadżet ten nie ma żadnych napisów i tylko zainteresowani rozpoznają jego symbolikę. Masz opaskę? Szukasz partnera (Strona internetowa klubu Półwórki Pomarańczy www.poloeki.pl).

Z kolei klub *Cuba Libre* ze Szczecina oferuje zainteresowanym tzw. Szybkie Randki.

Moda na tzw. szybkie randki (*fast date*) przyszła do nas ze Stanów Zjednoczonych. Tam od 3 lat bije rekordy popularności wśród młodych, zapracowanych Amerykanów. Pomysłodawcą był amerykański rabin, który zaczął organizować takie spotkania, żeby promować zawierania małżeństw i zapobiec nadmiernej asymilacji kulturowej. Pomysł bardzo spodobał się mieszkańcom USA i błyskawicznie znalazł naśladowców w całym kraju. Zdaniem zwolenników szybkich randek jest to szybki, bezpieczny i skuteczny sposób na poznanie kogoś interesującego a w wielu przypadkach dał szansę na zbudowanie trwałego związku.

Na czym to polega? Podczas jednego spotkania każdy z uczestników poznaje 20 potencjalnych partnerów. 30 kobiet i 30 mężczyzn spotyka się na umówioną godzinę w klubie. Następnie uczestnicy siadają przy dwuosobowych stolikach i poznają po kolei 20 uczestników. Po każdej rozmowie, każdy uczestnik zaznacza na specjalnej karcie, przy numerze partnera TAK lub NIE, co oznacza, że albo chcą się spotkać ponownie z daną osobą lub nie chcą. Uczestnicy oddają karty dopiero na koniec spotkania. Wyniki poznają następnego dnia lub jeśli sobie tego życzą – od razu. Jeśli obydwoje z uczestników zaznaczyli TAK na swoich kartach, są zapraszani na następne spotkanie, już bez żadnych ograniczeń co do czasu spotkania. Całe spotkanie trwa około 1,5 godz. (15 razy 3 minuty).

W tym miejscu zasadnym jest wspomnieć o nowym, rozwijającym się portalu towarzyskim *Przystanek Miłość* dla Singli i Singielek. Portal ten oferuje spotkania pojedynczych nie za pomocą Internetu, ale przede wszystkim podczas ciekawych imprez.

Od „nowej jakości” spędzania czasu wolnego przez samotnych do ich wsparcia psychologicznego

Propozycji spędzenia czasu wolnego dla samotnych jest obecnie bardzo wiele. Rynek rozwija się błyskawicznie w Europie, a ostatnio także w Polsce. Samotni są nową i coraz bardziej liczącą się grupą społeczną. Dlatego to dla nich zakłada się m.in. wyspecjalizowane biura podróży. Do niedawna przeważająca większość ofert agencji turystycznych była przeznaczona dla rodzin lub par. Część osób rezygnowała z podróży dlatego, że nie lubiło samotnych wyjazdów, a z kolei wakacje ze znajomymi i przyjaciółmi, którzy mają rodziny, narzucają specyficzną formę spędzania urlopu. Ponadto biura podróży żądają od samotnych dopłat za noclegi w pojedynczych pokojach. Negatywne strony bycia singlem w obszarze poruszanego tu zagadnienia dostrzegło biuro podróży Travelplanet, które stworzyło ofertę wyjazdów dla samotnych. Na stronie internetowej biura znaleźć można m.in. specjalny link (single w podróży) ze wszystkimi informacjami dla singli. Ponadto powstało biuro podróży dla wyjeżdżających w pojedynkę. Single Tour, gdyż o nim mowa, na razie organizuje wyjazdy dla singli, a w perspektywie ma szkolić animatorów prowadzących grupę singli na wyjazdach.

A jak wygląda kwestia wieczorów sylwestrowych bądź imprez okolicznościowych pojedynczych? Podobnie jak w aspekcie spędzania wakacji tak i w tym obszarze jakość życia osób żyjących w pojedynkę nabiera obecnie innych „kształtów”. Są single, którym cały rok brak stałego partnera nie przeszkadza. Jednak pojawia się w nich lęk przed sylwestrową zabawą bez niego. Czy w związku z tym wieczór ten spędzają samotnie w domu? Otóż nie. Podejmują różne próby znalezienia towarzysza. Zamieszczają na stronie internetowej sylwestrowe anonse: „Szukam ładnej, sympatycznej i niegłupiej dziewczyny” – pisze na portalu z ogłoszeniami gumtree.pl Daniel, 20-letni student administracji z Warszawy. Dzwonią również do biura matrymonialnego, które prowadzi pogotowie sylwestrowe (np. do międzynarodowego biura „Happy End”). Osoba dzwoniąca musi dokładnie opisać kogo szuka. „Dzień dobry, wiem, że dzwonię w ostatniej chwili, ale dowiedziałam się, że mają państwo pogotowie sylwestrowe, a mi w ostatniej chwili wycofał się towarzysz na bal i nie wiem co robić. Mam 27 lat, więc byłoby miło, gdyby jego wiek oscylował koło trzydziestki. Mam 172 cm wzrostu, do tego dochodzą obcasy, więc mężczyzna musi mieć przynajmniej 180 cm. To będzie elegancki bal w pałacyku, więc koniecznie musi dobrze prezentować się w garniturze i umieć tańczyć. Dużą wagę przykładam do intelektu. Na imprezie będą moi znajomi, więc nie może przynieść mi wstydu. Nie może być łysy, mieć kolczyków, tatuaży i brzuszka” (Janczewska, 2006, s. 15). Jeśli komuś jednak nie udało się znaleźć partnera na wieczór sylwestrowy mógł wziąć udział w ogólnopolskim balu singli w Spale.

W Polsce pojawiły się również agencje wypożyczania mężczyzn. Bizneswoman, która idzie na prestiżowy raut, może wynająć eleganckiego mężczyznę z katalogu, a starsza panna – np. na pięćdziesięciolecie ślubu rodziców może im się pokazać z takim narzeczonym.

W świetle zaprezentowanych wyżej treści singiel jawi nam się jako osoba, która całkiem dobrze radzi sobie w życiu w pojedynkę. Problem pojawia się wówczas, gdy czło-

wiek podejmie próbę uświadomienia sobie, dlaczego jest sam. O ile niegdyś osoby takie nie mogły liczyć na pomoc psychologa czy psychoterapeuty w tej kwestii, o tyle teraz wsparcie takie zaczynają oferować niektóre ośrodki psychologiczne. Fakt ich istnienia bez wątpienia stanowi o „nowej jakości” życia osób samotnych. Problem życia w pojedynkę zauważył Ośrodek Rozwoju Osobistego Kobiet – Dojrzwalnia Róż. Został on założony w połowie 2003 roku przez trzy kobiety: Ewę Panufnik, Lucynę Wieczorek i Dorotę Gawron. Kobiety mogą znaleźć tu inspirację i wsparcie, a także podzielić się swoją mądrością i doświadczeniem. W 2005 roku Dojrzwalnia Róż zorganizowała w Jastrzębiej Górze turnus psychoterapeutyczny *Pomóżmy miłości*. W programie znalazły się m.in. warsztaty prowadzone przez Majkę Jaworską – psycholożkę, terapeutkę i trenerkę: *Od flirtowania do zakochania* – warsztat o powstawaniu związku oraz *Od zakochania do stabilnego związku* – warsztat o budowaniu relacji. Dobrze się stało, że wspomniany kobiecy klub psychologiczny pomyślał o pomocy singlom. Takich inicjatyw, póki co, jest jednak niewiele.

Quirkyalone, czyli pozytywnie zakręcenii

Jeśli już mowa o osobach żyjących w pojedynkę, a konkretnie o ich jakości życia, to nie sposób nie wspomnieć o coraz bardziej znaczącym odłamie singli z wyboru, czyli o quirkyalones. Ten neologizm nie dający się dosłownie przetłumaczyć na język polski oznacza w największym przybliżeniu: pozytywnie zakręconych żyjących w pojedynkę. Pierwszy raz tego pojęcia użyła 25-letnia Sasha Cagen w sylwestrową noc 1999 roku. Wtedy na przyjęciu u znajomych, na które po raz kolejny przyszła bez osoby towarzyszącej, ale za to z nadzieją na spotkanie miłości swojego życia, o północy zamiast czule całujących się par dostrzegła niemal wyłącznie samotnych. Z zadowoleniem stwierdziła: „Jesteśmy quirkyalones”. Po sylwestrowej nocy Sasha Cagen w jednostronicowym felietonie opisała zjawisko, którego była świadkiem i opublikowała je w „To – Do List” („Liście Rzeczy do Zrobienia”) – niezależnej lokalnej gazetce, którą od kilku lat wydaje z przyjaciółmi w San Francisco (Zalewska, 2005). Felieton prędko doczekał się przedruków w większych gazetach a Sasha otrzymała mnóstwo listów i e-maili od czytelników. Pojedynczy z całego świata pisali, że dzięki Sashy wreszcie mają poczucie przynależności do grupy. „To o mnie”, „To ja!”. „Jestem quirkyalone!” Opisywali historie swoich związków albo szczęśliwe życie w pojedynkę, w towarzystwie przyjaciół, kotów i psów. Pisali o niecodziennych pasjach, którym się poświęcają albo o zabawnych nawykach, które wypracowali sobie przez lata życia w pojedynkę.

Sasha Cagen postanowiła zebrać i uporządkować informacje, które otrzymywała od zainteresowanych z całego świata, wydając książkę *Quirkyalone. Manifest Bezkompromisowych Romantyków*, która stała się w Ameryce bestsellerem. Książka przypomina nieco pamiętnik nastolatki albo zeszyt „złotych myśli”. Zawiera wypowiedzi quirkyalones, testy, zapiski na marginesie, zdjęcia, wykresy, sylwetki sławnych QA, listę ulubionych piosenek QA, książek, czynności i nawyków. Oto niektóre z nich: przesiadywanie w parku i obserwowanie ludzi, jedzenie groszku prosto z puszki, chodząc nago po mieszkaniu, zgłębianie nieznanych części miasta, pieczenie chleba, wypożyczanie fil-

mów, których nikt nie chce oglądać, przyglądanie się kwitnącym drzewom, palenie papierosa podczas zmywania, oglądanie wiadomości telewizyjnych na wszystkich kanałach po kolei od godziny 19 do północy, puszczanie latawców, chodzenie samotnie do muzeum, do kina, niekontrolowane napady porządkowania dokumentów i szaf, niekontrolowane napady bałaganiarstwa czy śpiewanie do lustra.

Quirlyalone jest sam, ale nie samotny. Nie jest nieśmiały, zakompleksiony. Przeważnie – atrakcyjny, aktywny, angażuje się w działalność społeczną, artystyczną, realizuje swoje pasje, ma przyjaciół. Od reszty świata różni się jedynie tym, że nie ma stałego partnera. QA akceptuje stały związek pod warunkiem, że będzie on wsparciem, a nie ograniczeniem samorealizacji. Bycie z kimś nie jest wartością samą w sobie. Jeśli związek nie spełnia jego oczekiwań, woli robić coś dla siebie – choćby nauczyć się chińskiego.

Celem niniejszego opracowania jest wskazanie na jakość życia osób samotnych, w tym również quirkyalones, co zostało wyżej uczynione. Refleksja nad zaprezentowanymi wyżej treściami może stanowić inspirację do kolejnego opracowania z racji swej społecznej rangi. W tym miejscu pozwolę sobie zatem tylko na zasygnalizowanie kilku kwestii, które nasunęły mi się w trakcie pisania o pozytywnie zakreślonych.

Filozofia QA określa tożsamość osób żyjących w pojedynkę i daje im poczucie przynależności do równoprawnej grupy społecznej. W ten sposób zmniejsza frustrację, lęk, niepewność. Powstaje jednak pytanie, na ile głęboka i trwała jest ta zmiana? Ta nowa filozofia samotnych, choć daje im ulgę, nie sięga do źródeł trudności, które sprawiają, że ktoś jest sam. Nie rozwiązuje też wewnętrznych konfliktów, jakie za tym stoją. I kolejne pytania: Na ile życie w pojedynkę jest rzeczywiście wyborem? Czy ideologia QA może być przykrywką chroniącą poczucie wartości ludzi głęboko w środku niespełnionych? Czy QA ma tak wysokie standardy osobiste, że woli samotność niż jakiegokolwiek ograniczenia?

Czytając listę ulubionych zajęć quirkyalones można odnieść wrażenie, że są oni zabawni i mają poczucie humoru, lubią robić ze swojego życia komedię i traktować je z przymrużeniem oka jako zabawę, happening, spektakl. Pozwalają sobie na bycie dzieckiem i na naiwność – także w stosunkach męsko-damskich. Łatwo wpaść w złudne wyobrażenie, że tylko bycie singlem jest ciekawe i intrygujące, a życie rodzinne to potwór na nuda. W tym miejscu można postawić sobie pytanie: Czy bycie wiecznym singlem, który życie przeznacza na rozrywkę i jest z tego dumny, to nie społeczne pasożytnictwo, bezużyteczność, oszustwo? Pojęcie „pasożytujące single” autorstwa profesora Masahiro Yamada z Uniwersytetu w Tokio jest niezwykle popularne w Japonii. W książce *Czas pasożytujących singli* zdefiniował ten rodzaj singli – są te według niego młodzi mężczyźni i kobiety, którzy mieszkają wciąż z rodzicami po osiągnięciu dojrzałości, bawiąc się i korzystając z bez troski swobodnego życia jako single (Jaszewska, 2006).

Tymczasem to inni podejmują trud pokochania drugiego człowieka, „takim jakim jest”, wychowania dzieci, poświęcenia się ważnej społecznej pracy. A czyż z tego nie korzystają wszyscy członkowie społeczeństwa, w tym również single?

Zakończenie

Treści zaprezentowane w niniejszym artykule dowodzą, iż jakość życia osób samotnych uległa diametralnej zmianie w porównaniu do lat poprzednich. Biura podróży dla pojedynczych, bale sylwestrowe dla singli, specjalne kluby dla nich, szybkie randki, warsztaty psychologiczne stanowią o wspomnianych wyżej zmianach w rzeczywistości osób nie mających partnera. Podkreślić jednak należy, że singiel to produkt dużych miast. Nikt nie powie o 35-letnim rolniku czy hydrauliku z Dębicy „singiel”. Zależy to od środowiska i statusu. Nikt w grupie copywriterów z Warszawy nie nazwie 38-letniej atrakcyjnej kobiety starą panną. A w Dębicy czy Przeworsku tak. Tam 26-latką wracającą po studiach bez chłopaka już uzyska miano starej panny. Zatem bycie singlem jest wygodne, pod warunkiem, że jest się dobrze sytuowanym i mieszka w Poznaniu, Warszawie czy Krakowie.

Mniej kolorowa rzeczywistość osób żyjących w pojedynkę to samotne wieczory sylwestrowe i tzw. „długie weekendy”, brak wsparcia emocjonalnego ze strony mężczyzny/kobiety, coraz mniejsze szanse na doświadczenie macierzyństwa/ojcostwa czy przykre poczucie inności przy spotkaniach ze znajomymi funkcjonującymi w związkach małżeńskich i posiadających dzieci (Ruszkiewicz, 2006).

Najsmutniejsze i najczarniejsze dni dla samotnych to święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, weekendy i maj. Kwitnące bzy źle komponują się z samotnością. Można wtedy pójść do znajomych. Przebywa się jednak u nich z poczuciem doczepności. W świąteczny czas, gdy człowieka ogarnia pragnienie bliskości, choćby złudnej: towarzyszenie cudzemu życiu – jak trafnie zauważył B. Pietkiewicz (2000) – nie gasi pragnienia.

Bibliografia

- Burliński, J. (2000). WWW. społeczeństwo/elita.pl. *Opcja na prawo*, grudzień 2000, nr 0 (próbny).
- Cudowska, A. (1997). Aspiracje życiowe współczesnych studentów. Białystok.
- Hoff, J. (1992). Wzory obyczajowe dla kobiet w świetle kodeksów obyczajowych XIX i początków XX wieku. [w:] Tarnowska, A., Szwarc, A. (Red.). *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Warszawa.
- Janczewska, M. (2006). Łowy na partnera. *Dziennik* 29.12.
- Jaszewska, D. (2006). Single, *W drodze*, 3.
- Kocik, L. (2002). *Wzory małżeństwa i rodziny. Od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*. Kraków.
- Pietkiewicz, B. (2000). Sam na sam. *Polityka* 03.06.
- Przeclawska, A., Rowicki, L. (1999). *Młodzi Polacy u progu nadchodzącego wieku*. Warszawa.
- Ruszkiewicz, D. (2006). Samotność zamiast rodziny. [w:] Majchrzyk-Mikuła, J., Saran, J. (Red.). *Rodzina i jej wartości w wielokulturowym społeczeństwie Europy*. Ryki.
- Slany, K. (2002). *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków.

Słownik wyrazów obcych, Warszawa 1978.

Świda-Ziemba, H. (1999). *Wartości egzystencjonalne młodzieży lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa.

Tymicki, K. (2001). Starokawalerstwo i staropanieństwo. Analiza zjawiska. *Studia Socjologiczne*, 4.

Zalewska, K. (2005). Singiel – Powołanie, moda czy choroba? *List*, 10.

Żelazek, K. (2005). W blasku obrączki. *Rzeczpospolita* 21.01.

Strona internetowa klubu Połówki Pomarańczy www.polowki.pl

Strona internetowa Biura Miłość i Odpowiedzialność www.oratorium.com.pl

Streszczenie

Nie ma już starych panien i starych kawalerów – nastąpiła epoka singli. Nazwa ta współgra z innym angielskim przymiotnikiem *cool* – bycie bez pary coraz częściej znaczy bycie modnym, wolnym, intrygującym i coraz więcej pojedynczych chętnie się z nimi utożsamia. Osoby niezamężne kojarzą się dziś z lekkimi, mniej lub bardziej szkodliwymi dziwactwami i przyzwyczajeniami. Jednym z obyczajów *quirkyalones* jest wymienianie się dziwnymi zachowaniami – im bardziej są one pozbawione sensu, a przez to zabawne, tym lepiej. Są też i tacy, którym samotne życie przynosi poczucie smutku, osamotnienia, niepowodzenia. Ich rzeczywistość to: samotne święta, samotne wieczory sylwestrowe czy weekendy majowe. I czyż nie jest tak, że osoba samotna z Krakowa czy Warszawy to singiel, a z Dębicy czy Sulejowa to wciąż stara panna i stary kawaler?